

Bardyów, historyczno-topograficzny opis miasta i okolicy, skreślił dr. Eug. Janota. Z mapką i planem zakładu przy zdrojowiskach Bardyjskich. Kraków. W drukarni C. K. Uniwersytetu Jagiellońskiego. 1862 r. W 8ce. Str. 221.

Słynne to miasto wodami mineralnemi, o mil dwie od granicy galicyjskiej, w dziejach zarówno naszych jak węgierskich niepoślednie zajmuje stanowisko. Ze wszech stron otoczone górami pomierniej wysokości, których szczyty i spadziste boki, nieprzystępne dla pług, szpilkowe i bukowe okrywają lasy, przedstawia się nader malowniczo.

Początek Bardyowa odnosi się do XIIIgo wieku. Wtedy bowiem wśród lasów, których resztki dotąd okrywają góry okoliczne, założony został klasztor Cystersów, który już istniał 1247 r. a między zakonnikami byli Polacy z klasztoru Koprzywnickiego. Klasztor ten przestał istnieć już w XVtym wieku, a przywileje o Bardyowie, jako osadzie, mówią w XIIItym wieku. Okolice jego zamieszkiwali Rusini, a dowód na to przywodzi autor z akt rozgraniczenia z tegoż wieku, w którym nazwy rzek, gór i osad pobliskich, tak są pisane, jak je dotąd wymawiają tameczni Rusini.

Ludność Bardyowa w XIVtym i XVtym wieku przeważnie była słowiańską; w końcu ostatniego już Niemcy wzięli przewagę, i to tłumaczy, dlaczego reforma Lutra tutaj się tak łatwo i szybko przyjęła. Zamożność tego grodu wzrastała handlem i przemysłem. Co do handlu z Polską, Kazimierz Wielki w r. 1363 polecił burgrabiom i innym urzędnikom celnym w Czehowie, aby, co do opłacania cła przez Bardyowian, stosować się do dawnych w tym względzie ustaw. Zdarzało się, że kupcy węgierscy i Bardyowianie, cła omijali. Król Zygmunt Iszy ustanowił zatem, aby tylko do Sącza, Krosna, Biecha i Sanoka, wolno im było udawać się z towarami, a ztamtąd wprost do Krakowa jako miejsca składu. Za wstawieniem się jednak Ludwika IIgo króla węgierskiego, Zygmunt Iszy pozwolił r. 1518, aby według dawnego zwyczaju Bardyowianie, nie koniecznie do Krakowa musieli się udawać z towarem swoim, ale i bliżej mogli się zatrzymać, z tém jednak zastrzeżeniem, aby nie omijali dróg zwykłych i urzędów celnych.

Autor, zwiedzając powielekroć Bardyów, wraz z wielą rodakami, postanowił skreślić jego monografią. Wiele mówiono i pisano o archiwum magistratu bardyowskiego, ale nikt nie jął się do przejrzenia choćby dyplomatów, których jest do 300 sztuk. P. Janota zbadał je starannie i na nich oparty, skreślił mono-

grafią swoją. Znane są dwa zbiory dokumentów, wchodzące w zakres pracy naszego autora: Karola Wagnera: *Diplomatorium Comitatus Scarossiensis*: wyd. 1780 r. i Fejera: *Codex diplom. Hungariae*. Ale Fejer nie czynił odpisów z oryginałów, ale drukował co mu kto posłał i jak posłał: po największej części atoli przedrukowywał już gdzieindziej drukowane rzeczy, zbierając w jedną całość, co gdzie znalazł. I u Wagnera podobnież wiele błędnie zamieszczono, a u obydwóch znajduje się zaledwie szóstą część tego, co się mieści w archiwum magistratu bardyowskiego. Dokumenta ważniejsze z oryginałów przepisane, nasz autor w wiernym odpisie dołączył: jest ich 41, a przeszło ze 150 dał treść lub większe albo mniejsze wyciągi, takich, których nie zna Wagner ani Fejer.

Monografie tego miasta i okolic podzielił p. Janota na 8 rozdziałów: 1) Powstanie i wzrost Bardyowa. 2) Kronika miasta. 3) Nieco o sprawach religijnych. 4) Znakomitsze budowle miasta. 5) Osady w pobliżu Bardyowa. 6) Makowica. 7) Szczawy bardyowskie. 8) Kilka szczegółów etnograficznych. Każdy z tych działów wyczerpuje swój przedmiot. Kronika miasta bogatą jest w szczegóły mniej znane, a mające ścisłą łączność z naszymi dziejami. Dział trzeci daje zajmujące wiadomości do historii reformacyi religijnej. Widzimy dalej, że prawodawstwo równie jak w Polsce troskliwe było, w powstrzymaniu rozszerzonego zbytku, który rujnował zamożność rodzin miejskich. Zbytek ten odbijał w ubiorach, przy obchodach weselnych, chrzcinach i wkupywaniu się w cechy rzemieślnicze. Osobny rozdział poświęca autor, opisaniu ponurych zwałisk potężnego zamku Rakocznych, *Makowicy*, który z dziejami Bardyowa ścisły łączy związek.

Lud zamieszkujący okolice Bardyowa jest po większej części katolicki, mieszkańcy miast i dolin należą przeważnie do obrządku łacińskiego: wioski między górami, w dolinach bocznych, nieraz trudno przystępnych i mało urodzajnych zajmują Rusini. Lud w ogóle nie piękny, a co do mienia ubogi. Uciskany od swych dziedziców, gdy się stosunki zmieniły, żadnego do nich nie zachował ani przywiązania, ani szacunku. Szlachtę węgierską znał tylko z nieludzkiego nad sobą obejścia, która okazywała wyraźny wstręt do plemienia słowiańskiego, nieludzko się obchodząc z poddanymi swoimi. Stawiali panowie gorzelnie (palenczarnie) i karczmy dla zguby ludu, ale szkoły (około Bardyowa), nie wystawiono ani jednej: kościoły i cerkwie lud ubogi sam sobie budował. Sędzią powiatowym do r. 1848 mógł być tylko ziemianin,

szlachcie; nie zjeżdżał on inaczej jak z hajdukiem i pękiem kijów i różg. Rok 1848 wyswobodził biedny lud z ucisku, ale ubóstwo zostało mu w dziedzictwie.

Autor ze zwyczajów i obyczajów Rusinów z okolic Bardyowa podaje zajmujące szczegóły, które nam lud ten charakteryzują. Przywodzi zbiorek pieśni obrzędowych, a między temi, obchodzone i nasze Sobótki, którym Jan Kochanowski poświęcił poemat liryczny. Pałą je w wigilią św. Jana. Parobczaki rozniecają ogień, a dziewczęta śpiewając przeskakują płomień. Owóż pieśń dawna śpiewana przy tym obrzędzie:

„A na Jana, na Janońka,
Schoriła nam Sobotońka,
Jako tato sobotońka jasna,
Jaka pri niej czeladońka krasna”.

Zielone Świątki zwą *Rusalia*: pamiątka to owych Rusalek, o których w innych stronach Rusi dochowały się pieśni z czasów przedchrześcijańskich.

P. Janota dołącza także zbiorek pieśni w narzeczu Słowaków: położone obok ruskich, okazują małe różnice językowe, a dla nas tak zrozumiałe, że żadnych nie potrzebujem objaśnień. W narzeczu Słowaków znajdujemy wiele pieśni, które już znamy ze zbiorów dawniejszych Szafarzyka i Kollara. Między temi spotykamy ów ułamek starożytniej pieśni, opisującej spalenie pod lipą świętą dziewczyny za przestępstwo. Jest i kilka tu zamieszczonych pieśni, nie ludowych, ale pisanych przez literatów słowackich. Pomiedzy temi wymienimy dumę o *makowicko-zborowskim* zamku. Obszerne a ważne przypiski (od str. 131—221) stanowią jakby zbiór dyplomatów w monografii Bardyowa, pierwszy raz ogłoszone drukiem. Zamyka dzieło, spis bibliograficzny wszystkich ogłoszonych drukiem prac w różnych językach a stanowiących literaturę Bardyowa i okolicy. Rozdział p. n. *Szczawy Bardyowskie*, jest przewodnikiem dla szukających pomocy w źródłach tej miejscowości. Całość pracy p. Eug. Janoty, odznacza się bogactwem materiałów i umiętnością ich użyciem. Niczego nie pominął, co tylko mogło posłużyć do większego udokładnienia tej monografii, którą między prawie wszystkimi, w naszej literaturze na czele położyć jako wzór możemy. Oceniamy mozolną pracę autora i sumiennosc studyów: ale tylko na takiej drodze trudów powstaje dzieło prawdziwej wartości, które rzeczywistych zalet nigdy nie utraci.

K. WŁ. W.